

NUMER POŚWIĘCONY PRACY ZIMOWEJ

2,50

TRZY PIÓRA

MIESIĘCZNIK HARCERSKI

Rok 2

Styczeń 1948r.

Nr. 1 (9)



archiwum
harcerskie.pl



Hallo! Drużynowi i Drużynowe! Zastępowi i Zastępowe!

Do wielu drużyn nie dotarła dotąd jeszcze wiadomość o grze »Wędrówka po Polsce«, wobec czego przedłużamy termin ogłoszeń do dnia 29 lutego b. r.

Zatem jeszcze nie przegralście!

Możecie nadrobić stracony czas grając więcej i częściej.

Do gry zgłosiło się już wiele drużyn. Zgłosił się nawet jeden samotny drub do wędrówki, ponieważ jednak regulamin nie przewiduje samotników, być może, zorganizuje on sobie dwa zastępy ochotników dla towarzystwa.

Na start do biegu stanęły jako pierwsze drużyny:

- 1) Z. druż. im. E. Plater w Jägerslust,
- 2) M. druż. im. Zawiszy Czarnego w Jägerslust,
- 3) M. druż. im. Wł. Sikorskiego w Weiden,
- 4) M. druż. im. św. Jerzego w Eckernförde.

Brak miejsca nie pozwala mi wymienić dalszych drużyn. Wszystkim, które się zgłosiły, przestaliśmy mapę i już wędrują. Z niecierpliwością oczekujemy wiadomości z trasy wędrówki.

Tym, którzy na wędrówkę nie wyruszą, zanucimy 1 marca b. r.

»Ospały i gnuśny,
zgrzybiały ten świat . . . «

C Z U W A J I

Kierownik gry.



Hm. JAN KANTY MISKA

KARNI

Cieężko jest nieraz być karnym. Szczególnie w chwilach takich jak ta oto:

»Andrzej czekał za zakrętem ulicy. W pobliżu cały jego zastęp dorosłych już harcercy zorganizowany i przygotowany na wszystko, gotów był do natychmiastowej akcji. Tędy właśnie za kilka minut powiozą ich przyjaciela Bolka.

Andrzej dowiedział się przed dwoma godzinami, że Bolek aresztowany niedawno będzie dziś przewieziony do więzienia. Szybko zaalarmował zastęp, wszystko przygotował, wysłał Zygmunta z meldunkiem do Sępa, swego przełożonego, z projektem odbicia Bolka i prośbą o wydanie rozkazu.

— Sęp napewno plan zatwierdzi. On też bardzo Bolka lubi.

Czekają . . .

Ulica prawie pusta. Można będzie użyć i granatów i rozpylacza. Na pewno się uda. Podobne wypadki robili już nieraz. Zawsze im się udawało i nawet żaden nie był ranny. Były tylko rozkaz przyszedł.

Mijają długie minuty . . . Cicho! . . . Coś słychać! . . . Na dalekim zakręcie pokazuje się fura w dwa konie zaprzężona. Siedem par oczu wpatruje się. Widzą. Obok furmana siedzi jeden żandarm. W tyle Bolek skuty, a przy nim drugi Niemiec. Zadanie będzie bardzo łatwe . . . Wóz się powoli zbliża. Jest jeszcze tylko o pięćdziesiąt kroków.

Z przeciwnej strony nadchodzi Zygmunt. Wszystkie oczy wlepiają się w niego. Dlaczego nie nie mówi? . . . Mija ich bez słowa. Jakby nie zauważył. Przechodząc koło. Andrzej szepce:

— Sęp zabrania. Będzie inna robota dziś wieczorem.

Wóz już o kilka kroków. Chłopcy widzą bladą twarz Bolka. Ścisną mocno broń w rękach. Czemu Andrzej nie daje sygnału? Wóz ich mija. Trudno wytrzymać! . . . Teraz! . . .

Nie. Nie było sygnału. Nie padł strzał. Niemcy powieźli Bolka do więzienia. Przyjaciele rozeszli się!.

Nie dał rozkazu Sęp, nie dał znaku Andrzej. Chłopcom serce z bólu pękało, ale żaden się nie załamał. Wytrwali. Mimo wszystko.

Była to karność bohaterska!

Przykłady takiej karności można by mnożyć w nieskończoność. Bo u nas bohaterstwa było zawsze dużo.

Inaczej jest trochę z karnością dnia powszedniego.

— Zastępowy twój jest o wiele mądrzejszy od ciebie, wszystko potrafi lepiej zrobić, w szkole lepiej się uczy, piosenki lepiej śpiewa, szybko wdrapie się na drzewo, a i silniejszy jest na pewno. Wszyscy członkowie zastępu są mu posłuszni — reagują na każde jego kiwnięcie palcem.

— Tadek, zastępowy „Wilków“ miał przed rokiem nies k . .
w nas łpstwie którego ma jedną nogę krótszą, przestał chodzić do szkoły, zaczął praktykować u szewca. W zastępie jego chłopcy — to uczniowie gimnazjum, wszyscy się uczą łaciny, algebry. Tadek o tym nawet pojęcia nie ma. Nieraz po zbiorce pokazują mu i opowiadają, czego to się nie uczą. Tadek się przysłucha . . . Tadek nie potrafi fikać koziołków, wyjść na drzewo. A przewróciłby go chyba najslabszy chłopiec w zastępie. A jednak wszyscy go szanują — polecenia jego są święte, nie zdarzyło się jeszcze, by któryś „Wilk“ nie wykonał rozkazu swego zastępowego.

Jak myślicie, który zastęp wykazuje większą karność?

. . . Dwaj druhowie otrzymali, każdy oddzielnie, ten sam rozkaz: Pójsz do punktu „A“ i zbadać bród na rzecę. Pierwszy trzasnął obcasami:

— Tak jest! Rrozkaz!

Wrócił bardzo szybko i zameldował bardzo sprężyście, że w punkcie „A“ nie ma brodu.

Drugi poszedł na wyznaczone miejsce — brodu nie było; o kilkadziesiąt kroków dalej znalazł bród, zbadał. O wyznaczonym czasie wrócił, przynosząc potrzebne informacje.

Która karność lepiej wam się podoba?

. . . O, tego profesora to wszyscy słuchamy. On taki dobry. Gotowi jesteśmy wykonać każde jego zlecenie. Czy nie jesteśmy karni?

— No, a tamtemu profesorowi wymigujecie się, gdzie się tylko da!?

— A tak, bo go nie lubimy.

— To darujcie mi, ale tu nie ma mowy o karności. To tylko chęć przypodobania się milej osobie . . .

. . . Żadną to sztuka wykonać rozkaz przyjemny tobie, lub podporządkować się przepisom gry, gdy sędziuje ktoś, kto może karę doraźnie wlepić. Trudniejszą rzeczą jest wykonać rozkaz niemiły.

. . . Jesteś właśnie rozbawiony. Przyjemnie ci w miłym towarzystwie. W tym momencie dostajesz polecenie przerwania zabawy i wykonania pewnej pracy.

Nie masz ochoty, coś się w tobie buntuje, któryś z kolegów szepnął: „Nie bądź, Wacek, głupi — niech sobie idzie sam“. Już miałeś odpowiedzieć niezbyt grzecznie swemu przełożonemu, gdy nagle przypomniałeś sobie: . . . ognisko obozowe . . ., gawędę komendanta . . ., „harczerz jest karny i posłuszny . . .“

— Dobrze, druhu, zaraz idę, z przyjemnością to uczynię.

Przezwyciężyłeś egoizm, lenistwo. Duch harcercski ci ożywia, jest twym doradcą. Masz poczucie własnej siły. Możesz śmiało patrzeć w przyszłość, możesz być pewny, że i twoje rozkazy będą w przyszłości wykonywane.

MODLITWA I PRACA

Modlitwa polega na wzniesieniu myśli do Stwórcy, a zarazem oddaje Jemu należną cześć i chwałę. Stosownie do wskazań Pisma św. „Człowiek ma być hymnem dziekięczynnym na cześć Stwórcy“. Ma prawo i obowiązek przedstawienia Mu swoich kłopotów, pragnień, życzeń, w formie prosby, tak jak czyni to dziecko wobec ojca. Chrystus Pan sformułował to w następujących słowach. „Proście, a będzie wam dane . . . wszelki, który prosi bierze“ (Mt. 7, 7, 8). W modlitwie zachować trzeba pewną formę. Podobnie jak, udając się do przełożonego zwracamy uwagę na czystość munduru, nateżając myśl, by logicznie odpowiadać na pytania. W konsekwencji koryguję treść myśli, skupiam uwagę, oddalając tym samym rozproszenie i uznaję swą niższość, bo „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje.“

Myśl swoją do Boga wnosić mogę wszędzie, w domu, wśród przyrody, na ulicy, czyniąc to w duchu, czy też ustnie. Najmilszą Bogu jest modlitwa liturgiczna w kościele, gdzie On przebywa w specjalny sposób pod postaciami chleba i wina. Tu składam oficjalną wizytę Stwórcy, mając zapewnienie Chrystusa Pana, „gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię Moje, tam ja jestem w pośrodku nich“ (Mat. 18, 20).

Człowiek nie może poprzestać tylko na kontakcie duchowym z Bogiem, lecz w miarę sił pokonywać ma przeszkody piętrzące się na drodze życia, oddając się pracy w różnej formie.

Z punktu widzenia Bożego praca jest koniecznością. Pismo św. dobitnie zaznacza „Człowiek rodzi się na pracę, a ptak na latanie“ (Job. 5, 7). Bez pracy cała budowa ciała wiotczeje. Mięśnie zamierają a korpus traci swą elastyczność. Rozum zaś tylko usilną pracą osiąga wyniki. Praca jedynie jest środkiem postępu i rozwoju fizycznego, umysłowego i moralnego, a przede wszystkim ożywia. W miejsce pogąńskie pogardy, należy wprowadzić chrześcijański pogląd, że żadna praca ujmy człowiekowi nie przynosi.

W wykonywaniu swoich czynności zachowuję rozumną gradację:

1. Wypełniam obowiązek, spełniając to — co konieczne
2. Pozyteczne
3. Przyjemne.

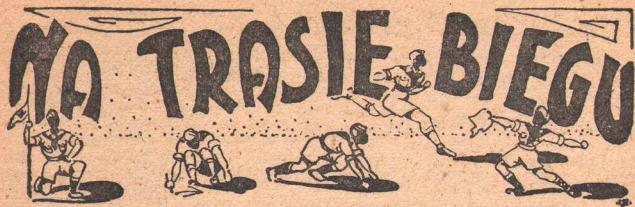
Owoc swej pracy ogląda tylko indywidualność — umiejąca utworzyć sobie plan pracy — celowy, twórczy, punktualnie i dokładnie przestrzegany.

Praca jednak staje się błogosławieństwem dla człowieka, o ile podjęta jest z pobudek kierowanych wiarą.

Wiek młodzieńczy nakłada na mnie obowiązek, zdobywania wiedzy. Przez systematyczną naukę osiągnąć mogę zadziwiające wyniki.

Do czego prowadzi modlitwa i praca niechaj posłuży następujący przykład. Na początku wieku 19-go w Rzymie do kaplicy wszedł uczeń czwartej klasy gimnazjum. Klęknął przed Madonną i żarliwie prosił: „Matko uczyń mnie dzielnym“. Modlitwa i praca dały wyniki. Kończy gimnazjum z pierwszą lokatą. Zdobywa dwa doktoraty. Patrząc na przemarsz wojsk napoleońskich i widząc skutki wojen powołuje do życia swe wiekopomne dzieło. Zrzessa kapłanów nadając im specjalne cele, to Palloti.

Modł się i pracuj — oto nasze hasło.



W dziale tym są omawiane zagadnienia z metodyki i techniki harcerskiej oraz ciekawsze gry terenowe. Znajdziecie tu wiele wzorów i materiałów do wykorzystania w drużynie.

Phm. JADWIGA MISKOWA.

WĘDRÓWKA PO POLSCE.

Gra drużyn i zastępów.
(dokończenie).

Grupa III — Gry geograficzne.

3. Kim jesteśmy.

Każdy zastęp przedstawia mieszkańców wybranej przez siebie polskiej krainy / np: Kujawy, Śląsk, Polesie i. d. t. / Członkowie zastępu starają się w jakiś sposób / każdy w inny / dać do zrozumienia zgadującym, jakiej krainy mieszkańcami jest jego zastęp. Może to zrobić za pomocą odpowiednich ruchów, mających inscenizować zajęcia ludności, za pomocą szczegółów ubrania, tańca, śpiewania piosenki, deklamowania wiersza o danej krainie — bez wymienienia oczywiście jej nazwy. Inne zastępy zgadują, a potem zmieniają role.

Punkt za grę otrzymuje każdy zastęp, który dobrze przedstawił swoją krainę i odgadł przynajmniej raz inną.

4. Bogactwa naturalne Polski.

Przed grą każdy zastęp przygotowuje próbki bogactw naturalnych Polski, np. kawałek drzewa, cukru, soli, marmuru, węgla, kredy, wulny it. p., lub nazwy wypisane na papierze, np. śledzie, nafta, pszenica, owies it. d.

Drużyny(a) przygotowuje przed grą na boisku, lub na podłodze sali konturową mapę Polski z zaznaczeniem głównych rzek i miast.

Na zbiorce członkowie zastępów stają wokół mapy z rozdzielonymi próbkami w rękach. Gdy drużyny(a) nazwie dzielnicę, krainę lub miasto polskie, posiadający odpowiednie próbki podbiegają i kładą je na mapie w wymienionym miejscu. Np. na hasło: Górny Śląsk wybiegają z każdego zastępu ci członkowie, którzy mają w ręce węgiel, żelazo, żyto, ziemniaki it. p. or za kładą próbki na ziemi Górnego Śląska.

Podobnie postępuje drużyny(a) ze wszystkimi krainami, a więc wywołuje kolejno: Wołyń, Polesie, Pomorze itp. Po skończeniu gry zastępy stoją dalej wokół, a drużyny(a) z zastępowymi sprawdza bogactwa poszczególnych krain odrzucając nieodpowiednie (np. śledzie na Śląsk, węgiel na Wileńszczyźnie itd.)

Punkt za grę otrzymuje każdy zastęp, który umieścił poprawnie przynajmniej jedną próbkę w każdej krainie.

5. Polacy w świecie.

Zastępy stoją obok siebie rzędami, zwrócone na północ. Drużyny / a / wywołuje państwo, w którym mieszkają Polacy, np: „Do Polaków we Francji — zwrot“ lub „Witajcie Polacy w Kanadzie“, „Czuwajcie Polacy w Rosji“ i t. d., uczestnicy / czki / gry muszą się natychmiast odwrócić w tę stronę; kto się pomylił w kierunku, odchodzi od gry.

Otrzymuje punkt tylko jeden zastęp, którego przedstawiciel / ka / został / a / do końca na stanowisku.

Uwaga: Przed grą trzeba przećwiczyć strony świata.

Grupa IV. — Gry z zakresu kultury i sztuki.

1. Nasza sztuka.

Zastępy wykonają prace z zakresu sztuki i strojów ludowych, / np: lalka w stroju ludowym, skrzynia ludowa dla harcówki, szlak na ścianę, pajak do izby harcerskiej i t. p.

Punkt otrzymuje każdy zastęp, który na termin wykona pracę zbiorowo porządnie i ładnie.

2. Polscy malarze.

Każdy zastęp zdobędzie na wyznaczony termin przynajmniej jedną reprodukcję obrazu polskiego malarza i powie co ten obraz przedstawia. Poda na zbiorce nazwiska 4 malarzy i wymieni ich dzieła.

Punkt otrzymuje każdy zastęp po wykonaniu tego zadania.

3. Pieśni i tańce polskie.

Zastępy przygotowują i wykonają na oznaczonej zbiorce 2 pieśni / np: Chopina Moniuszki, Niewiadomskiego / lub 1 pieśń i 1 oryginalny taniec ludowy.

Otrzymuje punkt każdy zastęp, który zadanie wykona poprawnie.

4. Polscy uczeni i wynalazcy.

Każdy zastęp urządzi małą wystawę przypominającą życie, pracę i dorobek jednego z polskich uczonych i wynalazców / Maria Curie-Skłodowska, Mikołaj Kopernik, Ignacy Łukasiewicz i inni /.

Otrzymuje punkt każdy zastęp, który pomysłowo urządził malenką wystawę.

Na śladach ZUBRA

ARCYZUBR

Styczeń przyniósł w zanadru lekki mroźnik i dużo śniegu. Pogoda była wspaniała i jakby wymarzona do ćwiczeń. Oczywiście harcerze nie zasypiali gruszek w popiele. Na placu alarmowym zastępy były gotowe do odmarszu. Po krótkiej odprawie wyruszyły w teren, by wykonać wyznaczone zadania. Gry były ciekawie pomyślane a tematem ich było tropienie. Zastępowi „Zubrów” przypadły w udziale: śladami lisa i pogoń powstańca.

Początkowo gra była mniej ciekawa. Ślady wyraźne i jednostajne. Wykorzystał to „Orlik” i pouczał chłopców, jak należy tropić, zacierać ślady, gubić trop i podchodzić zwierzęta. Dzielnie mu wtórował „Traper” — najlepszy tropiciel w drużynie. Idąc tak spotkali sporo śladów: zająca, ściganey sarny, wron i innych, mniejszych ptaków.

W pewnej chwili zobaczyli dwa ciekawe tropy jakiegoś ptaka i zwierzęcia.

— Pewnie pies gonił wronę — zawyrokował „Suseł”

— Ależ człowieku, pies ma inne ślady a wrona chyba musiała być karzelem — odpowiedział z przekąsem „Traper”.

— Uwaga! Ostrożnie! Nie przeszkadzać! — Wołał dalej „Traper”. Nie uszli więcej niż sto kroków i stanęli zdumieni. Obok krzaczka widać było trochę piór, ułanki kości i już tylko ślady zwierzęcia.

— Tu rozegrała się tragedia — powiedział cicho smutnym głosem „Borsuk”.

— Zginęła pewnie kuropatwa albo inny szpak w zębach żarłocznego lisa — dodał napół serio „Chomik”.

— Gdzieżby tu szpak — przecież szpaki odlatują na zimę — objaśnił fachowo „Wiewiórka”, najlepszy „przyrodnik” w szkole.

— Tak, to z pewnością kuropatwa, patrzcie na ślady i na pióra — uzupełnił uwagę „Wiewiórki” „Traper”.

— A no więc dalej, bo zgubimy nasz właściwy ślad — zawołał „Chyży Orlik”. W istocie stało się coś dziwnego!

— Pewno spotkało się dwóch powstańców — zawołał uradowany z odkrycia „Susełek”.

— Idźmy dalej — przynaglał zastępowy z tajemniczym uśmiechem.

Ale po kilku minutach ślady urwały się i zginęły. Nawet przepisowe, bardzo ostrożne badania nie dały rezultatu.

— To dopiero łamigłówka — zaśmiał się Borsuk.

— Wygląda, jakby miał skrzydła i odleciał — powiedział „Susełek”.

— Biszkopty jesteście dyplomowane — zawołał znowu „Traper”.

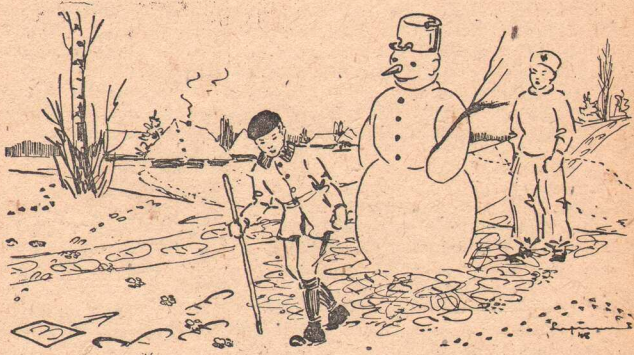
— Uważajcie. Tu przecież widać wyraźnie, że tropiony szedł tyłem. Obca y są głębiej oddziśnięte w śniegu i ślad nie ma linii prostej. Potem, kiedy się powstaniec zmęczył, szedł znowu przodem, wstępując we własne ślady. Dlatego tu ginie ślad, a tam, gdzieśmy poprzednio byli, wygląda, jakby się dwu spotkało. Jednak to jest niemożliwe, bo ślady są identycznie te same.

— A to ci kuta sztuka, ten powstaniec — zawołał z podziwem chłopcy.

— Ale nasz „Traper” też nie w ciemiej bity. Takiego to już nie tak łatwo nabrać — dorzucił z uznaniem „Orlik”.

— Teraz uważajcie pilnie, bo w terenie jest dużo śladów, więc muszą być też i inne znaki — ciągnął zastępowy dalej.

Rzeczywiście znaleźiono strzałki, a potem znak X — znaczyło to: nie iść tą drogą. Wkrótce potem zobaczyli pod lasem bałwana ulepionego ze śniegu. Pobiegli chłopcy do niego, gdvz ślady tam prowadziły. Zaczęli go oglądać.



— Ale duży, solidnie zbudowany — dziwił się „Suseł” — zabijając ręce.

— Uwaga, uwaga! Nie zdeptywać znaków — wołał „Traper”.

— Oho, znak niebezpieczeństwa, coś tu musi być, uważajcie — przypominał zastępowy. Wtem jeden z nich zauważył znak wskazujący, że w odległości trzech kroków jest ukryty list. Szukano dość długo i zapomniano o przestrozach. Odmierzano trzy kroki w różnych kierunkach, ale list jakoś trudno było znaleźć. Aż ku wielkiemu zdumieniu, znalazł go „Traper” w głowie bałwana pod kociołkiem.

List był pisany szyfrem, mozolono się długo, wreszcie jednak odcyfrowano: „Grozi wam niebezpieczeństwo! Wróg czuwał! Na sygnał — zbiora w lesie pod chojną „Trzech Znaków”. — Podpisano „Wilkołak” — drużynowy.

Chłopcy stanęli zdumieni i zafierowani. Co to wszystko znaczy? Ciszę przerwał gadatliwy, jak zwykle, „Susełek”.

— Nieszkodziło by już coś przegryźć, bo . . . ale nie dokończył, gdyż zasmiał bojowy okrzyk „Lisów” a olbrzymie kule śnieżne spadły jak grad na „Żubrów”. Zaskoczenie było tak nagłe, że nastąpiła paniczna ucieczka, tylko „Chży Orlik” i „Traper” odważnie stawili czoło. Korzystając z osłony batwana, walili celnie we wroga. Inni, widząc to, ochłonęli i pośpieszyli „Wodzowi” na pomoc. Walka stawała się zacięta. „Lisy” postanowiły zdobyć „Śnieżny posąg”. „Żubry” bohatercko broniły swoich pozycji, ani myśląc o wycofaniu się. I kto wie, jakby się potoczyły losy wojny, gdyby nie gwizdek — sygnał zbiórki.

Powoli ustała walka. Zastępowi pełni jeszcze bojowego, zapалу jednak z rycerskim gestem, uśmiechrnęli, podali sobie ręce.

Okrzykiem na cześć dzielnych obrońców „Lisy” wyraziły uznanie dla „Żubrów”. Wystąpili „Samarytanie”, ale ponieważ ani rannych, ani zabitych nie było, pomaszzerowano zgodnie pod choinę „Trzech Znaków”. Opowiadania przygód „wojennych” przerywały co chwila wybuchy śmiechu.

Pod choiną były już dwa inne zastępy. Płonął ogień a w kotle przyjemnie bulgotała herbata. Wytworzył się dziwnie mły, serdeczny nastrój.

Zebrano wszystkie kromki chleba i podzielono uczciwie między uczestników. Następnie każdy otrzymał kubek gorącej, aromatycznej herbaty.

Po posiłku drużyny w dowód wdzięczności za udane ćwiczenia otrzymał „żabę”. Zapadał wieczór. Okrzykiem harcerskim pożegnano las, wodza i zebranych.

A w kilka minut potem zapanowała w lesie niezmacona, idealna cisza.



Phm. JADWIGA MISKOWA

U nas inaczey . . .

„Szarotki” przychodzą na zbiórkę bez krzyku. Spokojnie grają w kima prawie milcząc, pilnie zapisują, co trzeba i akuratnie oddają zastępowej starannie przygotowane kartki z ćwiczeniami. Wspólna pogawędka o 4 punkcie prawa i inne prace również przebiegają niemal w ciszy. Drużyny chłopców, który specjalnie przyszedł na zbiórkę, aby przyjrzeć się pracy dziewcząt, kręci głową.

— Dlaczego taka poważna zbiórka, nie rozmawiacie głośno, nie śmiejecie się?

— Wszak zbiórka — to nie pogrzeb. Wszystkie jesteście takie bardzo na serio, czy nie ma u was radości?

Nie potrafią odpowiedzieć, dlaczego mają taką cichutką zbiórkę. Czują się na niej dobrze, mają pełne zadowolenie, że nie zmarnowały czasu przeznaczanego na

zbiórkę, wszak każda dokładała wiele starań, aby wszystko wypadło jak najlepiej. Zastępowa przygotowała się starannie, szeregowo pracowały sumiennie. Prawda — brakowało jasnego śmiechu i radości, a szkoda — bo śmiech to życie i one o tym dobrze wiedzą.

— U chłopców byłoby zupełnie inaczej — myśli drużyny. — Taka bogata w treść zbiórka kipiałaby pasją i życiem, chociaż chłopcy galibry mniej sumiennie. Tak, dziewczęta pracują inaczej, chociaż wcale nie gorzej od chłopaków.

„Gwiazdy” pragną być najlepszym zastępem, chcą nawet prześcignąć męski zastęp „Lisów”, wciąż porównują swoje wyczyny z ich pracą. Tropią zawzięcie czogając się po ziemi, uprawiają przesadnie musztrę z gwizdaniem i wykrzykiwaniem komendy, na wyścigi wspinają się po drzewach, są głośne i bardzo żywe.

— Czy są rzeczywiście najlepszym zastępem, wszak robią co mogą, nawet „Lisy” podziwiają ich ruchliwość?

— Sądzę, że nie.

Praca „Gwiazd” nie jest wyrazem ich własnych potrzeb, zamierzeń i celów. Wątpię, czy długo potrafią takim systemem pracować, naśladować chłopców, nie są sobą, t. j. dziewczynkami.

Dwie drużyny — męska i żeńska, wciąż się porównują.

— Czy to potrzebne i celowe?

Dziewczęta własną miarę przykładają do chłopców, a ci znowu odpłacają pięknym za nadobne.

Chłopcy wcale nie mają takich dzienniczków, jak my, chwali się jedna.

— Dziewczęta nawet nie umieją porządnie maszerować, zepsuły dziś defiladę — wypomina któryś.

— Cóż z tego, że wy umiecie dobrze defilować, trzaskać obcasami, kiedy karności wasza jest bardziej zewnętrzna niż wewnętrzna.

Ale umiemy więcej, niż wy, wasze pionierki nie znają się na mapie, podczas gdy u nas chłopaki w tym wieku prowadzą w terenie na podstawie mapy.

— A ma który wywiadowca sprawność opiekunki dzieci, pokojówki lub praczki — bo pionierki mają.

Nie, chłopcy nie mają sprawności opiekunki dzieci, pokojówki, czy praczki, słabiej się znają na ziółkach lekarskich, nie szyją i nie reperują bielizny, zaś dziewczęta mniej specjalizują się w tropieniu, terenoznawstwie i pionierce.

Ale czyż przez to są jedni lub drudzy gorsi?

— Bynajmniej!

Chłopcy są inni, a dziewczęta są inne, na to nie ma rady. Stąd wynikają też pewne różnice w sprawnościach i programach na stopnie. Różnice te odbijają się też na sposobie pracy i wymaganiach. Od dziewcząt wymaga się, by w pierwszym rzędzie rosły na dobre przyszłe gospodynie, żony, matki i dobre obywatelki swego kraju. Chłopcy w drużynie przygotowują się do innych zadań, wobec tego od nich wymaga się czego innego.

Zatem drużny nie naśladowały beżmyślnie chłopców, zaś druhowie wiedzą, że dziewczęta pracują trochę inaczej. Przy zgodnej współpracy uczą się wiele jedni od drugich. Wszak obok pewnych różnic łącz ich jedno prawo, przyrzeczenie, jedna obowiązująca służba, którą uroczą się przyrzekają otrzymując jednakowy harcerski krzyż.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim Druhom i Druhom, którzy nadesłali
pod adresem redakcji życzenia świąteczne
i noworoczne składamy najserdeczniejsze
podziękowania.

Redakcja.

HM. J.K.M.



Chcemy napisać jakiś list, lub zrobić notatkę tak, by jej obcy nie mógł przeczytać.
Kto z was nie próbował poniższego sposobu pisania:

Rezetab Jarbuoel kat meimmo

Co, nie możesz przeczytać? No to weź lustro, przystaw z boku i czyta w lustrze. Bardzo dobrze! Prawda, jakie to łatwe: poprostu pisało się każdą literę wstecz. Celem zamaskowania dodało się kilka liter bez znaczenia — w naszym przykładzie litery: R, J, k, o. W ten sposób można napisać cały list.

1. O wiele lepiej robi się to przy pomocy szyfrów. Przeczytaj np. list poniższy:

7, 17; 9, 21, 4, 62, 52, 53; 79, 70; 73, 57, 56, 62, 72, 43, 41, 34, 32,
31; 39, 42, 29, 18, 22, 64, 12, 13, 14; 73, 72, 43, 44; 58, 70, 53, 33,
37, 64, 2; 45, 46, 47, 42, 78, 68, 60, 75, 17, 4, 8, 6, 65, 39, 40, 23; 56,
5, 76, 59, 72, 25; 65, 23, 21;

Nie możesz przeczytać? Nie szkodzi. Chwila cierpliwości, zaraz się dowiesz. Taki list pisze się i czyta przy pomocy klucza. Z klucza dowiesz się, co oznaczają poszczególne liczby.

Kluczem jest pieśń „Złączeni węzłem“:

^{1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22}
Zł ą c z e n i w ę z ł e m b r a t e r s k

^{23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41 42 43 44 45}
i e j m i ł o ś c i z w y c i ę s k o p ł y n

^{46 47 48 49 50 51 52 53 54 55 56 57 58 59 60 61 62 63 64 65}
i e m w s t r o d z y c i o w y c h f a ł

^{66 67 68 69 70 71 72 73 74 75 76 77 78 79 80 81 82 83 84 85 86 87 88 89 90}
P r e d n a m i j u t r o j a s n i e j s z e j

^{91 92 93 94 95 96 97 98 99 100 101 102 103 104 105 106 107 108 109 110 111 112}
p r z y s z ł o s c a , z n a m i p o t ę g a .

Ponumerowaliśmy kolejne litery tej pieśni tak daleko, aż otrzymaliśmy litery na każdą z liter alfabetu. Pisząc list wpisuje w miejsce liter jedną z odpowiadających liczb, a więc np.

za literę **a**: 17 lub 64, 72, 81, 104, 112;

za literę **p**: 42 lub 66, 91, 107, i td.

Przy czytaniu postępujemy odwrotnie. Za każdą liczbę wpisujemy odpowiednią literę, a więc w naszym przykładzie liczby oznaczają:

^{N a w s c h o d o d o d i a}
7, 17; 9, 21, 4, 62, 52, 53; 79, 70; ...

List zaczyna się więc: „Na wschód od ... “ Jaka jest treść całego listu Lisa?

Spróbujcie teraz napisać do siebie listy tym samym szyfrem. Nie zapomnijcie oddzielać litery przecinkiem, a słowa średnikiem, dwukropkiem lub innym znakiem pisarskim, bo inaczej liczby się zleją i zacznie się dopiero bieda, że sam autor listu nie przeczyta.

Tak jak tutaj kluczem do szyfru była pieśń „Złączeni węzłem“, można za tekst podstawowy przyjąć każdą inną pieśń, tekst modlitwy czy urywek poezji. Trzeba się tylko umówić. Szyfry takie mają tę zaletę, że klucza nie musi się przechowywać ani przysyłać, bo wtajemniczeni znają go na pamięć — nie ma więc niebezpieczeństwa, że nieprzyjacieli dostanie go w swoje ręce. Piszący lub czytający może go sobie w każdej chwili odtworzyć, a po użyciu zniszczyć.

Każdy zastęp może mieć swój własny szyfr i posługiwać się nim, zwłaszcza w grach międzyzastępowych.

2. Innym szyfrem jest napisany list poniższy:

25, 7, 20, 17, 30, 90, 94, 92, 86, 97, 14, 24, 67; 81, 73, 41; 51, 12; 33, 45, 46; 8, 26, 64, 90, 18, 68, 60, 67; 75, 30, 57, 34, 54, 24, 13; 63, 15; 17, 26, 56, 18, 92, 30, 13; 62, 56, 79, 88, 7, 80; 25, 15, 16, 20, 41, 3; 6, 77, 64, 11, 51;

Do napisania tego listu sporządziliśmy sobie taką tabelkę:

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	0
—	u	b	p	g	4	k	a	m	d	i
1	ó	e	y	ś	a	s	r	k'	6	c
2	a	i	j	m	z	o	h	ż	ą	t
3	r	l	w	k	p	d	5	l	w	z
4	ę	g	b	8	s	i	u	f	ń	e
5	w	i	3	a	j	z	e	0	s	h
6	o	c	n	t	r	g	y	ą	2	ł
7	d	9	i	ż	c	7	o	i	u	ą
8	s	k	ć	h	r	l	b	w	f	j
9	p	a	t	m	e	k	i	l	n	y

Tak więc litera **a** znaczy tu: 7, 15, 21, 54, 68, 92;

b znaczy tu: 2, 43, 87;

ł znaczy tu: 20, 64, 93; it. d.

Litery wstawione w tabelkę umyślnie bezładnie dla zmylenia przeciwnika, co nie jest wielką przeszkodą przy odczytywaniu listu z kluczem w rękę. W tabelę wstawiono również cyfry od 1 do 0.

1 = 98,

2 = 69,

3 = 53 i t. d.

Datę 3.1.1948 napiszemy więc:

53; 98; 98, 72, 5, 44;

A teraz odczytajcie tekst meldunku zastępu „Kotów“. Jak poszło? W jakiej wsi się zatrzymali?

Szyfry podobne do powyższego możecie układać sobie sami. Kto dobrze przećwiczyl jeden — będzie mógł się z łatwością posługiwać każdym podobnym —

3. W czasie pierwszej wojny światowej posługiwano się szyfrem nutowym. Całe zdania zapisywane były jako nuty o różnych wartościach i wysokościach na papierze nutowym.

Posługiwanie się tym szyfrem wymaga dobrej znajomości nut oraz daleko posuniętej specjalizacji, dlatego pominiemy go tutaj.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



Dział ten, to wdzięczny teren próby dla piór młodych i starszych. Za zadanie ma wnieść trochę pogody i uśmiechu oraz przedstawić obrazki z życia harcerek podane w lekkiej, literackiej formie.

Phm. SYLWESTER JEZIEWSKI

Najpiękniejszy prezent.

Godzina policyjna w Warszawie dawno minęła. Do późna w nocy czekała pani Antoniowa na powrót jedynaka. Nie wrócił. Zie przecucia opanowały matkę, jednak ciągle jeszcze nie traciła nadziei.

— Pewnie spóźnił się i nocuje u kolegi — dodawała sobie otuchy. Ale dostanie burę, jak powróci. Zresztą niechby powrócił darowałabym mu wszystko. Ale syn nie wracał. Minęła bezsenna noc, minął ranek, przyszło słoneczne południe. W sercu Antoniowej panowały ciężkie chmury. Niepokój leżał ciężkim kamieniem. Wszystko leciało z rąk. Zapomniała o bożym świecie, nie czuła głodu. Zbliżał się wieczór. Niepokój dochodził do zenitu. Gorliwa, błagalna modlitwa przyniosła jej ukojenie. Czekala ciągle, wsłuchując się w każdy najmniejszy szmer. Instynktownie wyczuwała nieszczęście, ale nie chciała w nie wierzyć.

Nagle nerwowo zastukał ktoś w okno. Otworzyła drzwi i w półmroku ujrzała głoda, nieznaną postać niewieścia.

— Oto do pani kartka, znalazłam ją na ulicy. Była łapanka. Ludzie z samochodów rzucali kartki. Przechodnie podejmowali, by je doręczyć adresatom.

Trzęsąc się ze wzruszenia ręką wzięła kartkę. Tamta znikła tak szybko i cicho, że Antoniowa nawet nie zdążyła podziękować.

Zdziś napisał ołówkiem tylko kilka słów: „Zostałem aresztowany. Nie martwie się. Rychę wróć. Zdziś.“ Adres i nic więcej.

Matce pociemniało w oczach. Ból tysiącem szpilek przeszył jej serce. Dwie duże łzy stoczyły się po jej policzkach. Bezmierny smutek, jak mgła, przesłonił jej oczy. Nie zemdląla jednak, ostatkiem sił opanowała się. Zbielałemi wargami wyszeptala: „Stało się. Boże zachowaj Zdziś.“

W starej, na pół zniszczonej, ruderze odbywało się tajne zebranie. Przed drzwiami przechadzało się dwu młodzieńców.

Udawali sztabaków, oczekujących na randkę. Z przeciwnej strony, od podwórza, był też jeden taki. Widać miała być ważna narada. W lokalu panował ożywiony gwar.

Nagle do izby wszedł wysoki, szczupły blondyn. Pozdrowił zebranych, przyjął raport, a gdy się uciszyło, zaczął mówić.

— Druhowie — musimy być mężni i wykonać każdy, najcięższy choćby, rozkaz! Jesteśmy żołnierzami, potrafimy walczyć i wiele przemieść. Sprawa Zdzisława przesądzona. Nic nie udało się zrobić. Przysięgaliśmy na wierność i koleżeństwo i wiem, że to dla nas wszystkich ogromny cios.

— Cóż „Pasieka”? — odezwał się jakiś niski, bólem nabrzmiały głos.

— Niestety — zabrania zbrojnego odbicia.

— Prosić o zmianę decyzji!

— Nic nie pomoże, mamy surowy zakaz ze względu na ofiary.

— Wykupić! — krzyknął ktoś donośnie.

— „Pasieka” nie ma funduszków. Prosiłymi już dziesięć razy — odpowiedział przewodniczący.

— Jeszcze raz spróbować. — Ratować Dzisiaj! — rozlegały się wzburzone i rozżalone głosy.

— Nic nie pomoże — decyzja ostateczna i nieodwołalna. Tyle ofiar ponosi codziennie kraj i Warszawa, że jedna więcej mało już co znaczy.

— Dużo, bardzo dużo. Nasz dowódca Dzisiaj musi żyć. Musimy go ratować — wołano ze wszystkich już stron zupełnie głośno, zapominając o wszelkiej ostrożności.

Widząc to przewodniczący dał znak ręką, że chce mówić. Zwolna pomruki i rozmowy ucichły.

— Druhowie — karność w organizacji to święta rzecz. Wojsko bez karności to banda maruderów. Rozkaz jest mocniejszy od śmierci. Rozkazu złamać nie wolno, nikomu. Choćby nie wiem co się stało. Góra wie co robi. My musimy słuchać i wierzyć, że robi dobrze. W walce trzeba umieć zginąć, aby zwyciężyć — Skończyłem.

— Proszę o głos — odezwał się mały szczupły brunecik. Stremowanymi głosem powoli powiedział:

— Dzisiaj kochałiśmy wszyscy, jak ojca. Miłość żąda ofiary. Musimy go ratować za wszelką cenę. Bóg sprzyja śmiałym.

— Do rzeczy, do rzeczy — zawołał przewodniczący.

— Musimy być karni, musimy rozkaz wykonać — ciągnął coraz odważniej Heniek. Ale jeżeli wszystko zawiodło, my koledzy, nie zawiedzimy i wykupimy Dzisiaj. A widząc olbrzymie zdumienie zebranych — dodał w formie wyjaśnienia:

— Złożymy się i wykupimy Dzisiaj sami, za własne pieniądze.

— Zgoda, zgoda — zawołał chórem chłopcy.

Jedynie któryś z nich nieśmiało zauważył:

— Przecież nie mamy tyle pieniędzy. Sto pięćdziesiąt tysięcy złotych, to jest ogromna suma.

— Poddaję wniosek pod głosowanie — dodał rzeczowo przewodniczący.

Wyrósł las rąk: zgoda, zgoda, zgoda! — wołali z zapalem zebrani.

— Kto przeciw wnioskowi?

— Nikt — dorzucił Heniek.

— Wniosek przeszedł jednogłośnie. Projektodawcę mianują skarbnikiem.

— Rozkaz! — odparł uradowany Heniek.

— Druhowie! — zawołał skarbnik — zróbmy początek dzisiaj.

— Daję mój zegarek, który dostałem kiedyś na imieniny. Może to przynieść szczęście.

Za chwilę zaroilo się. Każdy chciał być jednym z pierwszych. Każdy chciał ofiarować to, co miał najlepszego. Składki zaczęły rosnać. Obok zegarka lśniły złote monety, pierścionki, leżał sweter, złoty łańcušek, rękawiczki skórkowe portfel, teuszka, wieczne pióro i wiele innych cennych rzeczy. Rósł też stos pieniędzy polskich, jak i obcych walut.

Radośnie płonęły oczy, zapal ogarnął wszystkich taki, że prześcigali się w ofiarowaniu. Już teraz widać było, że tego wystarczą na wykupienie Dzisiaj.

— Wszystkie zaofiarowane przedmioty przechowamy u Henka, który mieszka obok. Jutro przyniosą składki ci, którzy dziś złożyć nie mogli. Pojutrze wszystko zostanie spieniężone i wyznaczeni udadzą się na „rozmowy” w sprawie wykupu.

A teraz cicho, pojedynczo, rozejść się. —

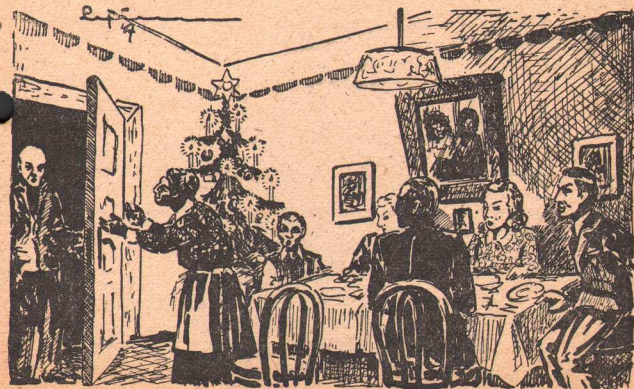
Wszyscy jak cienie rozplynęli się w mrokach wieczoru.

Mijały długie dni. Minęły Święta Bożego Narodzenia. Pani Antoniowa ciągle czekała na cud — na powrót syna.

A Dzisiaj nie wracał. Początkowo otrzymała parę „grypsów” a potem i to ustało. Nic i nic.

Nadszedł wieczór sylwestrowy. Smutno było w Warszawie a najsmutniej chyba u Antoniowej. Dobrzy znajomi z organizacji postanowili zrobić nieszcześliwej matce niespodziankę. Urządzili składkę i zebrali się u niej, by spotkać Nowy Rok.

Po powrocie z kościoła zasiedli do skromnie zastawionego stołu, by spożyć kolację. Był więc pan Wacław, któremu niemal cudem udało się wrócić z resztą kamii zdrowia z Oświęcimia. Studentka z Wilna, która przeszła więzienia i poznała



tortury Pawiaka. Była też panna Helenka bohaterska i dzielna łączniczka, narzeczona Zdzisia, oraz delegat „Pasički”.

Rozmowa co chwila urywała się i nie szła. Każdy był pograżony w swoich myślach. Dawało się wyczuć jakieś dziwne napięcie i oczekiwanie.

Nagle ktoś cicho i nieśmiało zapukał do drzwi. Gdy się otworzy, stanął w nich dziwnie blade, wymizerowany, ale uśmiechnięty Zdzis. Radości matki i serdeczności powitania nawet nie siłę się opisywać, tak była wielka i święta.

W pewnej chwili Zdzis powiedział: „Oto do Ciebie list, mamó” — i wręczył szarą, niepozorną kopertę.

A oto treść listu: „W dniu Nowego Roku przesyłamy wiele najlepszych życzeń. Składamy również nasze skromne prezenty: Zdzisiowi wolność a matce zwracamy syna. Uwaga; po przeczytaniu list spalić.

Czuwaj!

Wdzięczni podwładni.“

ST. JANUSZKO

Gdziekolwiek będziesz.

Gdziekolwiek będziesz, w jakiej świata stronie,
Pamiętaj o tym, żeś ty polskie dziecko.
I godnie stawaj w Ojczyźnie obronie,
Imię jej chlubnie noś po całym świecie.

Gdziekolwiek będziesz, — w fabryce, czy w lesie,
W czasie pokoju, w bitwie pod kul gradem:
Gdziekolwiek będziesz — gdzie los cię zaniesie.
Staraj się wszędzie być dobrym przykładem.

Idąc po górach, czy drogą najgłędszą,
W mrokach wieczoru, rankiem, czy w dzień biały,
Pamiętaj o tym, że na ciebie patrzą
I podług ciebie sądzą naród cały.

Pamiętaj o tym i każdym swym czynem
Stwierdzaj swą wartość i zyskuj uznanie,
A wtedy będziesz Polski dobrym synem
I godnie spełnisz swe wzniosłe zadanie.

Gdziekolwiek będziesz, — chociaż obcą gleba
Będzie cię żywić i chlebem i winem,
Pamiętaj o tym, że ci wrócić trzeba
Do ziemi przodków, której jesteś synem.

Gdziekolwiek będziesz, w jakiej świata stronie
Pamiętaj o tym, żeś ty polskie dziecko
I stawaj godnie w Ojczyźnie obronie
I Polsce sławy przysparzaj na świecie.



Dział ten przeznaczony jest dla wymiany naszych myśli uwag i spostrzeżeń. Tu też jest miejsce dla wszelkich rzeczowych krytyk, dyskusyj, nowych, ciekawych pomysłów, waszych życzeń i wniosków oraz listów do Redakcji.

Phm. JÓZEF KACZMARCZYK

Sokoły pracują...

Nauka przyrody omawiając typy stworzeń odznaczających się natarczywością, natrętnością podaje muchy, jako klasyczne przykłady stworzeń obdarzonych tymi przymiotami. Szereg odmian, rodzajów, rodzin jest dość pokaźny. Ale... zapomniała o jednym stworzonku. Niepozorne to, przez wtajemniczonych nazwane redaktor Trzech Piór vel „Druszek”.

Od much można się odegnać, można się ich pozbyć. Spróbuj to biedny człeku zrobić z redaktorem. Opędź się od niego, gdy ten wyczuje swoim wścibskim nosem jakąś woń gryzmołów.

Opędź się od niego, gdy ten zachłyśnie się myślą: „ta ofiara musi dać ze siebie żer stronicom mego pisma.”

Na moje nieszczęście wpadłem przypadkiem w zasięg jego działania. Wykręcałem się, jak mogłem — nawet brak czasu mi nie pomógł. Nieopatrznie wyrzekłem raz termin — i teraz muszę kapitulować.

Słowo się rzekło — kobyłka u plotu. Ze spokojnie sobie dotychczas żyjącego zastępu Sokołów mam spreparować artykuł.

Nie wiem jak on to znieśie (zastęp oczywiście)... Chyba mnie obije za to, że rzucam jego imię na pastwę ciekawego, nie wiadomo z jakiego powodu, redaktora.

Obiecuję Redaktorowi, że jak tylko przyczepi się z czymś do zastępu to nie będę go, nic a nic, bronił przed furią „Sokołów”, ba nawet sam pomogę wykończyć Druska.

Żywoć Sokołów jest krótki i nader nieciekawym. Światło dzienne ujrzał w czerwcu br. — w okresie niezliczonych podobno. (Do historii „Okres niezliczonych podobno” wprowadził kronikarz Trzech Piór, istota do dziś bezkarnie grasująca po świecie). Zastęp począł się ze słów: bawimy się w harcerzy.

Pierwsze dnie istnienia były b. ciężkie dla noworodka, dla matki... zastępowego. Osesek nie chciał się chować.

Trudno dociec co było tego powodem: czy zawiniła młoda, niedoświadczona matka (pierworodny) — czy poprostu skąpa przyroda. Dość na tym, trzeba było dużo chuchać, aby z niego coś wydumuchać. Wreszcie złapał oddech, zaczął się odżywiać,

rość no i... obecnie przechodzi pierwsze ząbkowanie. Oby tylko jakiegoś fatum nad nim nie zawisło, to może będzie się jakoś chował. Czuwaj!

Druhu Redaktorze życzenie spełniłem...

Na litość Boską, kto to zrozumie... To masz pociechę z ludzi. Zrobił mnie na szaro... Biedny redaktor w siódmych potach, zaniemówił i zemdał z rozpacy.

Ocknawszy się z ciężkim sercem zaczął przerabiać artykuł. W jego edycji wyglądało to tak:

Na terenie Hamburga mamy wiele polskich dzieci. Dzieci te powoli, ale wynaradawiają się. Łatwiej posługują się obcym językiem, niż swoim, ojczystym. Duże znaczenie w tej dziedzinie wyrządziła wojna, specyficzne środowisko. Wytwarza się paradoksalna sytuacja — organizacje niemieckie, specjalnie sportowe, stopniowo przyciągają do siebie młodzież. Musimy temu zapobiec!... „Płomień zapału ogarnął mówcę, referującego to zagadnienie“. Musimy! — postanawiamy... wznawiamy... i wreszcie po potoku słów: kto się podejmie?... Na próbę... mało nas, więc zaopiekujemy się tylko chłopakami w wieku harcerzy.

Tak to wyglądało przyjscie na światło dzienne przyszłych Sokółów.

Wizyty u czynników oficjalnych, rodziców... I zbiórka. Kto mówi po polsku... ten... ten trochę — „ja tylko rozumiem, ale nie potrafię mówić.“ Ile masz lat? 14—15 to byli pierwsi. Nie wszyscy przyszli.

— Nie zdążyłem ich zawiadomić, tłumaczy się przyszły zastępowy.

— No dobrze — następna zbiórka o tej i o tej godzinie.

— Niech się panowie nie zrażają pierwszymi trudnościami, nie wszystko jest tak idealnie, jak powinno być, — Cierpliwości. Życzę powodzenia... wbijają się do głowy urywki rozmów przeprowadzonych z obeznanymi już z tym zagadnieniem.

Niby komplet... Kto ty jesteś? Co ci się najbardziej podoba? Czem chcesz zostać? Jak spędziles wakacje? Co porabiają rodzice?

Mac 11, 12, 13, 14, 15 lat. Chodzę do szkoły powszechnej, gimnazjum, uczę się za słuszą. Chcę zostać stolarzem, murarzem, profesorem, kupcem, szoferem. Ojciec mój jest robotnikiem portowym, pracuje w pralni, jest kupcem, matka pracuje w fabryce, handluje. A ojciec?... nie żyje... zaginął w Rosji, zginął na froncie wschodnim... nie daje znaku życia. Dlaczego nie przyszedłeś na zbiórkę? Byłem z matką na „hamstrze“ — po jabłka. Bardzo lubię grać w piłkę nożną, gram nawet w klubie niemieckim — w młodocianych, chętnie chodzę pływać, przepadam za sportem, chodzę do kina na przygody indiańskie, czytam chętnie Karola May'a, dla mnie mogą istnieć tylko książki podróżnicze.

Wiem już czym dysponuję... Zbiórki muszą być — na początek — prowadzone dwujęzycznie... Pierwsze trzy zbiórki. Co to jest? Coraz mniej przychodzi — Nie zrażać się... Odpadli mniej zainteresowani, zawiedzeni, bo nic nie dają — ja nie chcę uczyc się polskiego; na co mi to potrzebne...

Wizyta u znawców terenu... to nie pańska wina — to było do przewidzenia. Ci do nas nie należą... Wobec tego proszę o skierowywanie tylko takich, co należą do was...

Ambicja cierpi. Co zrobić, by ściągać i zachęcać chłopaków... Następuje szereg zbiórek — raz w parku — raz na podwórzu — dużo gier ruchowych, piłka... a nauka języka dyskretnie preparowana w grach...

Tak, ale być nie może. Z tego ma kiedyś zostać zastęp harcerzy. Muszą się więcej dołożyć do nauki polskiego.

Lato — pomogło — 4 wyjechało na obóz z prawdziwymi harcerzami, kilku wyjechało do Polski na wakacje.

Wrócili — po wakacjach okazało się, że dzieciak złapał oddech, Zaistniało pierwsze związanie... Trzeba ten stan spotęgować... Jak? — Dziś na zbiórce brak 2, na drugiej znowu innym uciekł tramwaj z przed nosa a na trzeciej jeszcze inni zapomnieli o zbiórce. Z tym brakiem obowiązków trzeba wreszcie skończyć Postępy w opanowywaniu języka znikome.

Od czego rywalizacja? No ale przy tym musi być jakaś atrakcja. Przeważają zainteresowania sportowe, — trzeba ich wziąć na sport.

... Zygmuntem mógłbyś mi skombinować taką tablicę do konkursu zastępu. Wiesz coś w rodzaju bieźni... — na mecie krzyż harcerski... Zrobi się... Po kilku dniach mistrz ze szelmońskim uśmiechem podaje tekturę... może tak być — niech cię... prima... „fajny pomysł!“ No to ich chyba zainteresuje... Rzeczywiście ryba połknęła haczyk... Lekkoatleci potykają się na bieźni... W pierwszym biegu październikowym I miejsce zajął niepozorny, nieśmiały chłopczek. Cicho siedział, aż na jednej zbiórce zabłysnął... Reszty dopełnił, jak na razie, ping pong po zakończeniu zbiórek. Jest podnieta do nauki, jest zachęta i jest b. skuteczna kara... zakaz grania.

Oczywiście, możliwości w porównaniu z przewidywaniami nie są takie jakie być powinny. Dawną nieobecność na zbiórce zastąpiono spóźnieniem się. Ale jak zwykle pierwsze ząbkowanie jest bardzo bolesne a co najmniej mocno swędzące.

Wypadki chodzą po ludziach... Ludzką rzeczą jest błędzić, możliwym jest, że i Sokoly zachorują na coś niespodziewanie...

Ale nie życzymy im tego, niech się spokojnie bawią i niech jak najmniej zainteresowania wzbudzają u Redaktora Drużnika.

Sosnową szpilką.



— Dlaczego nie byłaś na zbiórce zastępu?

— Nie miałam czasu.

— A na zbiórce drużyny? —

— Oh, nie mogłam, bo tyle historii zadał nam profesor.

— O, a Zosia i Krysia z waszej klasy przyszły.

— Nie nauczyłaś się dzisiaj historii dlaczego?

— Nie miałam czasu.

— Jakto, a co robiłaś?

— Odkać należą do drużyny ciągle te zbiórki, człowiek tylko traci czas.

— Hm... Zosia i Krysia należą do tego samego zastępu i, o ile wiem, jedna jest sekretarką, zaś druga gospodynią świetlicy harcerskiej, a obie umieją, historię dziś i zawsze.

— Przyniosłam ci śliczną książkę „Kamienie na szaniec” — przeczytaj sobie.
 — Niestety, nie mam czasu na czytanie, tyle jest roboty.
 Hala nigdy nie ma czasu, ani na zbiórki, ani na naukę, ani na książki!
 — Cóż więc robi?
 — O jest zapracowana! To stanie z przyjaciółką ma jałową, przydługą pogawędkę o niczym; to znowu wygląda oknem całe kwadrans, albo za często odwiedza koleżanki.

A zawsze bardzo się śpieszy. Tu coś zostawi, tam coś zapomni i wraca się. W domu też się śpieszy, to też rozlewa żupę na ziemię i płami sukienkę. W następstwie tego musi wycierać podłogę i czyścić ubranie, a czas ucieka.

Kiedy indziej oszczędzając czas szybko przewraca do góry nogami całą zawartość szafy, aby znaleźć sweterek. Naturalnie potem w szafie trzeba poukładać i znowu ten czas . . . o który sprzecza się zresztą z koleżanką Danusią godzinami, bo pragnie jej udowodnić, że ma go bardzo mało.

O, tak mało, że nie może pojechać na obóz w lipcu. Musi niestety robić poprawki z łaciny i angielskiego, gdyż w ciągu roku nie było kiedy odrabiać lekcji.

Zosia i Krysia — jej koleżanki przeciwnie, podobno czasu mają dość, przynajmniej nikt od nich nie słyszał narzekania na brak czasu. One każdą minutę dnia należyście wykorzystują, niczego nie odkładając na później.

Są i inni trochę podobni do Hali.

— Nie ma czasu na zbiórkę — ale do kina chodzi na każdy film bez wyboru.

— Nie ma czasu na uporządkowanie izby harcerek — a na zabawę poza obozem znajduje wolne godziny.

— Z zasady nie ma czasu dla organizacji, dla drugich — bo lubi wygodę, beztroskie życie, swobodną głowę i spokój.

Już się zniechęcił, zresztą co się będzie męczył, niech inni robią, on nie ma czasu!

— Czy to są harcerze?

S O S N A

Z powodu dodatkowych kosztów (wykonanie barwnych klisz, godła państwowego, okładki i t. p.) zmuszeni byliśmy podnieść cenę

**„Kalendarzyka Terminowego” na rok 1948
do 3 Mk.**

Całkowity dochód ze sprzedaży przeznaczaliśmy na odbudowę kościołów w Warszawie.

Zamówienia wykonujemy odwrotną pocztą.

WYDAWNICTWO



To dział naszych dokonań, zapisek kronikarskich, rozrywki umysłowych, humoru i spraw związanych z redagowaniem naszego pisma.

KRONIKA

Według komunikatu Nr. 3 Komisarza Zbiórki Hm. K. Burmajstrą w zbiorowym dobrym uczynku Harcersstwa — zbiorce na odbudowę kościołów w Warszawie prowadzą w dalszym ciągu „Orleńta Lwowskie” w Wentorfie (Kresowa) — 722,49 pkt. Na drugie miejsce wysunął się hufiec „Spała” z Paderborn (Warta) — 133,30 pkt. Dalsze miejsca:

3. „Wędrownie Ptaki” w Maczkowie (Skrzydła) . . . 85,78 pkt.
4. „Bydgoszcz” w Neustadt (Kresowa) 78,88 „
5. „Gniezno” w Niederlahnstein (Wisła) 64,38 „

Jakowiada Dh. Komisarz pewna ilość hufców śpi nadal w skorupie. Ciekawi jesteśmy czy do 15. 1. 48r. zdąży się pozbyć spleśniałej kory.

W czasie od 30. 12. 47. do 8. 1. 48r. odbył się Kurs Wodzów Zuchowych w Stancyi Harcerskiej w Wolfshagen. Uczestników wraz z komendą: 36. Choć nie wszyscy uczestnicy odpowiadali warunkom formalnym, ujawnili wiele dobrych chęci w zdobywaniu wiedzy zuchowej i szczerze upodobanie w zuchowaniu. Te cenne walory były przyczyną wytworzenia się radosnej atmosfery zuchowej na kursie. Z żalem opuszczali Stancję . . . Kurs tworzył Gromadę „Łazików” (jako że z różnych stron Niemiec wyruszyli), którzy i w przyszłości złączyć się będą jeszcze nieraz, zwołani Wodza zawołaniem . . . Gromada Wodzów (bo tak się już teraz zwie) ma swój hymn i hasło: „Łazikując na obczyźnie

Ucz się służyć swojej Ojczyźnie”.

Kurs prowadził Hm. Władysław Dębski.

Również do gór Harzu pojechał na zimowe harce Krąg Starszoharcerski hufca „Wigry” z Jägerslustu. Śniegu raczej mało.

Redakcją składam podziękowanie p. M. Lepieszowi za przygotowanie ilustracji do niniejszego numeru.



I. REBUS.

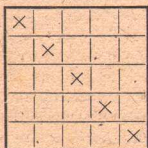


II. MAGICZNY KWADRAT.



W kratki należy wpisać liczby podane poniżej.
Liczby te winny dać w każdym możliwym
kierunku liczbę 15.
1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9.

III. KRZYŻÓWKA.



1. Zdrobniałe imię męskie
2. Nazwa kwiatu,
3. Inaczej mokradła,
4. Nazwa gór,
5. Nazwa barwy.

Litery z kwadratów oznaczonych krzyżykiem mają dać nazwę jednego z polskich jezior.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z NR. 6 i 7.

- I. Rebus: Wilno, Warszawa i Lwów to bohaterkie miasta polskie.
- II. Szarada: Kołomyja.
- III. Bilety wizytowe: Sandomierz, Katowice.
- VI. Zagadka: brona i wrona.



STRACONA OKAZJA.

Kazio: Dokąd spieszysz Stachu?

Stach: Do apteki po proszki od bólu głowy dla mamy. Aptekarz likwiduje swój skład i wszystko oddaje za pół darmo.

Kazio: To ci pech! A u nas jak na nieszczęście wszyscy zdrowi.

W KUCHNI.

Janek: Hallo, kucharz, przyszedłem po zupę, a mam w menażce wodę!

Kucharz: O przepraszam, zapomniałem dolać zupy.

NA SPACERZE.

Heniek: Najważniejszą zasadą w życiu jest: Żyć i innym dać żyć.

Witek: Zgoda, ciekawym tylko gdzie i za co?

WŁAŚCIWA ODPOWIEDZ.

Marysia: Dlaczego wielbłąda nazywają okretem pustyni?

Ala: Bo gdy się nim podróżuje dostaje się morskiej choroby.

W KANTYNIĘ.

Polak: Five cakes — please!

Angielka: No cakes — sorry!

Polak: Five sorry — please.

WYBREDNA PANI.

Pani: Piesek jest ładny, tylko ma za krótkie nóżki.

Sprzedawca: W sam raz — proszę pani — wszystkie sięgają do ziemi!

TEŻ SPORTOWIEC.

Tatus: Teraz wiesz Zbysiu — dlaczego zostałeś ukarany.

Zbysio: Wiem tatusiu, bo tatuś jest ciężkiej wagi a ja muszej.

OD REDAKCJI.

Podajemy ważniejsze tematy naszego pisma na najbliższe półrocze dla poinformowania druhen i druhów zamierzających z nami współpracować. Prosimy o nadsyłanie nie tylko artykułów ale i wszelkich wiadomości o pracach hufców i drużyn, odpisów ciekawszych listów z Kraju, rysunków, karykatur, fotografii, projektów okładki, dowcipów, anegdot, rebusów i t.p. (Pisać po jednej stronie papieru, pozostawiając margines). Szczegółowy wykaz tematów prześlemy na żądanie.

- Nr.1 Styczeń: Praca zimowa, sporty.
- Nr.2 Luty: Morze, braterstwo, skautowe.
- Nr.3 Marzec: Wielkanoc, stopnie i sprawności.
- Nr.4 Kwiecień: Św. Jerzy, wiosna.
- Nr.5 Maj: Wycieczki, samarytanka.
- Nr.6 Czerwiec: Obozownictwo.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

1. Dh. H. O. A. Drażbo: Durzyn: Witamy Druha mile, jako stałego prenumeratora. Numery wysyłamy. Prosimy o wiadomości, jak Wam idzie sklepik „Promyk“.
2. Dh. St. Proć — Ingolstadt: Niestety, numery 1–3 są wyczerpane. W razie otrzymania większej ilości zgłoszeń ponowimy nakład. Pozostałe numery wysłaliśmy.
3. Dh. E. Izdebski, Immendorf, — 4. Dh. Fr. Kuropka, Limmer, —
5. Dh. Fr. Moskal, Meierwik: Zamówienie wykonujemy.
6. Dh. Fr. Andreasik — Frille: Numery wysłamy. Chętnie widzielibyśmy druha, jako współpracownika, ale z nadesłanych dowcipów nie skorzystamy. Anemiczne. Może by tak coś z życia drużyny?
7. „Orlęta Lwowskie“ — Frille: Przesyłamy zamówione numery z wyj. 1–3, które będziemy mogli dopiero wysłać po wykonaniu drugiego nakładu. Dziękujemy za miłe słowa. Pragnęlibyśmy Was „złowić“ na korespondentów „Trzech Piór“. Życzymy powodzenia w pracy.
8. Trzy druhnny Patyki: Pseudonimów można używać, ale dla wiadomości redakcji należy listy podpisywać nazwiskiem. Prosimy przeto o nazwiska. Rozwiązania dobre, z dowcipu nie skorzystamy.
9. Dh. W. Brej: Artykuł zamieszczamy. Prosimy o dalszą współpracę.
10. „Kali“: Treść artykułu nie nadaje się do druku. Prosimy poinformować o zajęściu Komendę Chorągwi.
11. Dh. J. Kubacz — Wentorf: Artykuł miły, ale niestety już nieaktualny.
12. Dh. R. Stuczyński — Jägerslust. Krzyżówkę zamieszczamy. Prosimy o trudniejsze. Za miły list dziękujemy.

PRIVATE COPY — Na prawach rękopisu. FOR MEMBERS ONLY.

Wydawnictwo Komendy Chorągwi Kresowej Z. H. P. (24a) REINBEK b/Hamburg,
Polish Centre Wentorf. Redakcja: phm. Sylwester A. Jezierski.

